

Katarzyna Sawicka-Mierzyńska

Uniwersytet w Białymstoku

UNIwersYTET PODLASKI – NIEDOKOŃCZONY PROJEKT

Jak powszechnie wiadomo, w 1968 roku w Białymstoku powstała Filia Uniwersytetu Warszawskiego, a w 1997 na jej bazie utworzono Uniwersytet w Białymstoku. W swoim artykule chciałabym opowiedzieć o tym, co wydarzyło się w tzw. (proszę wybaczyć użycie niepoprawnego wyrażenia) międzyczasie, czyli o zaniechanym, w związku z przełomem 1989 roku, projekcie powołania Uniwersytetu Podlaskiego. Jego historię uważam za wartą przypomnienia, gdyż dyskusje i spory, jakie się przy tej okazji toczyły, stanowią nie tylko niebagatelne świadectwo relacji centro-peryferijnych w latach 80. XX wieku, polityki państwa/partii wobec regionów czy stanu świadomości ówczesnych elit, ale też zawierają diagnozy, propozycje i rozwiązania, które wydają się atrakcyjne i inspirujące także dziś, gdy zastanawiamy się nad przyszłym kształtem szkolnictwa wyższego w Polsce.

Cenne źródło, na które będę się powoływać, pozwalające odtworzyć intelektualno-emocjonalną atmosferę, towarzyszącą projektowi, stanowi debata pod hasłem *Alma Mater Podlachiensis*, jaka miała miejsce na łamach „Kontrastów” w latach 1985-1987, w której głos zabrali związani z Białymstokiem naukowcy. Stanowi ona skromne, choć istotne, bo wzbogacające faktografię o aspekt ideowo-emotywny, uzupełnienie publikacji opracowanej w 2015 roku przez Joannę E. Dąbrowską, która zebrała materiały źródłowe związane z działalnością białostockiej Filii UW w latach 1968–1997, pogrupowane w pięciu rozdziałach: *Powstanie Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku*; *Rozwój strukturalno-organizacyjny Filii*; *Spółeczność akademicka*; *Baza lokalowa i materialna uczelni*; *Przekształcenie Filii w Uniwersytet w Białymstoku*¹. Przywołam też artykuły prasowe z innych, zarówno lokalnych, jak ogólnopolskich tytułów.

¹ *Uniwersytet w Białymstoku in statu nascendi (1968–1997)*, wybór i oprac. J. E. Dąbrowska, Białystok 2015.

Zanim przybliżę idee przyświecające powołaniu Uniwersytetu Podlaskiego, wypada przytoczyć kilka faktów i dat. Jest rok 1982, trwa stan wojenny – ustawa o szkolnictwie wyższym z 4 maja znosi wszystkie filie szkół wyższych, a przecież, jak zauważa Piotr Boroń (postać bardzo interesująca, wybitny lekarz, prof. Akademii Medycznej, jako jeden z pierwszych w naszym regionie i jeden z nielicznych w kraju zajął się pomocą osobom zarażonym HIV i chorym na AIDS.) „osiągnięty poziom rozwoju i organizacji białostockiej uczelni nie pozwalają na jej likwidację. Byłoby to zmarnowanie już zgromadzonego potencjału intelektualnego i ludzkiej energii”². Warto przypomnieć, że na białostockiej filii UW studiuje wówczas około 4,5 tysiąca osób. Oczywiście wydaje się zatem powołanie samodzielnej jednostki. W związku z sytuacją polityczną w kraju sprawy nabierają tempa dopiero w 1984. Jak donosi „Gazeta Współczesna”:

W piątek 13 stycznia przebywał w Białymstoku Wiceminister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki – prof. dr. hab. Tadeusz Bełdowski. Wizyta była poświęcona inwestycjom szkolnictwa wyższego w naszym mieście.

(...)

Zarządzeniem ministra został utworzony zespół do spraw tworzenia uniwersytetu w Białymstoku³.

Miał on oszacować aktualną sytuację filii i opracować przejściowy plan przekształcenia jej w zamiejscowe wydziały – z tego pomysłu potem zrezygnowano – oraz, docelowo, program organizacyjno-merytoryczny przyszłej samodzielnej placówki. W lipcu tego samego roku w Białymstoku:

(...) obradowało poszerzone Prezydium Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego z udziałem przedstawicieli RW PRON z województw: bialsko-podlaskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, siedleckiego i suwalskiego. W spotkaniu uczestniczyli pierwsi sekretarze sześciu Komitetów Wojewódzkich PZPR, prezesi WK ZSL i przewodniczący WK SD, przedstawiciele Oddziałów PAX i wojewodowie, posłowie na Sejm, rektor i prorektorzy Uniwersytetu Warszawskiego, rektorzy uczelni białostockich oraz przedstawiciele towarzystw naukowych i regionalnych, środowisk kulturalnych i środków masowego przekazu.

Przedmiotem obrad (...) było powołanie honorowego Obywatelskiego Komitetu d/s. Uniwersytetu w Białymstoku. Ta piękna inicjatywa społeczna zrodziła się

² P. Boroń, *Uniwersytet pogranicza: rozmowa z przewodniczącym RW PRON w Białymstoku, przewodniczącym Obywatelskiego Komitetu do Spraw Utworzenia Uniwersytetu w Białymstoku*, rozm. H. Markert, „Odrodzenie” 1987, nr 9, s. 8.

³ *Przyszłość białostockich uczelni*, „Gazeta Współczesna”, 16 stycznia 1984, s. 1.

w związku z obchodami 40-lecia PRL i jest jednocześnie wyrazem uznania dla wieloletniego dorobku organizacyjnego i merytorycznego Filii UW (...). Po rzeczowej dyskusji (...) wszyscy zebrani przyjęli uchwałę o powołaniu Komitetu⁴.

Mamy zatem 40-lecie PRL, niedawno zakończony stan wojenny i związane z nim restrykcje wobec pracowników Filii UW oraz PRON, którego zadaniem było wywoływanie i podtrzymywanie wrażenia społecznej konsolidacji oraz poparcia dla poczynań władzy. Utworzenie Uniwersytetu Podlaskiego wydaje się gestem mającym zjednać mieszkańców „makroregionu północno-wschodniego” – takim mianem określano 6 wymienionych już wyżej województw, które miały być zainteresowane powołaniem ulokowanej w Białymstoku – stolicy tegoż makroregionu – uczelni. W jednym punkcie przecięły się zatem regionalne interesy i pragnienia oraz centralna polityka. Jak się jednak okaże, z satysfakcją relacjonowana przez prasowy organ PZPR oficjalna jedność i jednomyślność już za chwilę rozbije się o dyskusje nad kształtem nowej placówki, a nawet – nad sensem jej istnienia.

Perspektywę warszawską, centralną (nie mam tu na myśli stanowiska władz, tylko myślenie mentalnego, intelektualnego, dyskursywnego centrum o prowincji, za jaką niewątpliwie uważano i uważa się do dziś Białystok) najlepiej charakteryzuje określenie Dipesh Chakrabartego, jakim definiował relacje centroperyferyjne – nieustająco odraczane „jeszcze nie”⁵. W dużym skrócie i uproszczeniu wygląda to tak: owszem, rozumiemy wasze potrzeby i ambicje, ale jeszcze nie dojrzełyście do ich zaspokojenia, a wyznaczanie kryteriów, według których ten poziom jest szacowany, należy do nas, więc w każdej chwili możemy przesunąć poprzeczkę (niewiele się w tej materii zmieniło). Reprezentatywny dla tej, rozbitej oczywiście na liczniejsze głosy, postawy, jest tekst Greta Dyjas z 1986 roku, opublikowany w „Słowie Powszechnym” pod wymownym tytułem *Ambicje – wokół uniwersytetu w Białymstoku*. Autorka zaczyna od tego, że „Uniwersytety w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu – wymagają natychmiastowych, dużych nakładów inwestycyjnych. (...) W tej sytuacji wydawałoby się, że najpilniejszą sprawą jest zabezpieczenie i modernizacja substancji materialnej istniejących placówek naukowych”⁶, a nie powoływanie nowych. Potem pojawia się krótka charakterystyka Białegostoku, jako aglomeracji, owszem, dużej, co więcej – centrum kulturalnego północno-wschodniego makroregionu, ale już za chwilę jego ranga w tym zakresie zostaje zdeprecjonowana konstatacją, że, owszem, działają

⁴ *Filia UW – nasza dorastająca córka*, „Gazeta Współczesna”, 19 lipca 1984, s. 1.

⁵ Zob. D. Chakrabarty, *Prowincjonalizacja Europy: myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. D. Kołodziejczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, Poznań 2011.

⁶ G. Dyjas, *Ambicje: wokół uniwersytetu w Białymstoku*, „Słowo Powszechne” 1986, nr 159, s. 3.

3 kina, ale nie ma żadnego teatru (co jest niezgodne z prawdą, bo teatry działają wtedy 2). Czytamy o przepelnionych szkołach i przedszkolach, braku mieszkań, a nawet przyzwoitej poczekalni na dworcu PKS.

Tekst jest bardzo „sprytnie” skonstruowany – Dyjas symuluje bezstronność, jednocześnie kreując taki obraz miasta, żeby każdy rozsądny czytelnik sam wyciągnął wnioski, że myślenie o lokowaniu w nim samodzielnego uniwersytetu jest mrzonką nielicznej grupki prowincjuszy o wybujałych ambicjach, nie mającą społecznego poparcia. W artykule pojawiają się wypowiedzi młodzieży akademickiej – polonistka mówi, że dla niej ważniejszym problemem są pluskwy w akademiku, a student historii – że woli mieć na dyplomie „Filia UW”, niż „Uniwersytet Podlaski w Organizacji” (podobno taka nazwa miała tymczasowo obowiązywać). Swoje wątpliwości wyraża anonimowa nauczycielka matematyki z Liceum Ogólnokształcącego, a „przypadkowi mieszkańcy są zajęci własnymi, bieżącymi drobnymi sprawami” – w domyśle: kwestia jakichkolwiek uczelni wyższych w ogóle ich nie obchodzi. Autorka docenia entuzjazm i ofiarność zwolenników utworzenia uniwersytetu – obywatelski komitet zebrał ponad 90 mln złotych, czym jednak jest ta kwota wobec potrzebnych na ten cel 55 mld. „Najważniejszy jest jednak zapal”, kpi. Na koniec pada sakramentalne zdanie o tym, że obie strony mają swoje argumenty i pytanie – kto zwycięży, mające sugerować, na poziomie retorycznym, że oba stanowiska zostały obiektywnie zrelacjonowane.

Intrygująco swój sprzeciw wobec powstania Uniwersytetu Podlaskiego uzasadnia w liście do „Kontrastów” czytelnik z Ostródy: żeby napić się mleka nie trzeba od razu mieć krowy, lepiej sprowadzić potrzebnych fachowców, niż inwestować w uczelnię, której absolwenci mogą nie znaleźć pracy, a ich dyplomy będą byle jakie. Istnienie Akademii Medycznej nie wpływa na stan zdrowia Podlasiaków, choćby dlatego, że absolwenci wyjeżdżają tam, gdzie mają lepsze warunki. Mikołaj Berezowicz (bo tak się autor listu nazywa) rozumie ambicje i fakt, że jakaś grupka ludzi na tym skorzysta, ale warto się zastanowić, czy taki „zaściankowy partykularyzm” się regionowi opłaca⁷.

Historyk Stefan Meller, znawca rewolucji francuskiej, który zaczął pracę na Filii UW w 1974 roku (wyrzucono go z UW, pozwolono wrócić po dwóch latach, ale już na filię, która była miejscem „zesłania” niepokornych naukowców) mówi wprost (jest już rok 1987):

Największą szkodą dla tej uczelni jest rozprawianie o jej usamodzielnieniu. (...) Trzeba myśleć nie o szyldzie, lecz o tworzeniu zaplecza naukowo-technicznego.

⁷ M. Berezowicz, List w dziale *Korespondencja*, „Kontrasty” 1987, nr 6, s. 47.

Filia jest obecnie jedną z największych uczelni w kraju z jednocześnie najmniejszą w Europie bazą techniczną. Uniwersytet Podlaski może powstać nie wtedy, gdy my przestaniemy dojeżdżać, lecz wówczas, gdy nasi studenci staną się samodzielnymi pracownikami naukowymi (...). Zawiesić szyld jest równie łatwo, jak go zdjąć (...)⁸.

Argument jest słuszny i powraca w wielu wypowiedziach: nie da się stworzyć uczelni z prawdziwego zdarzenia partyjną decyzją (jako negatywny przykład takich pochopnych, przedwczesnych działań przywoływany jest, trudno dziś wyrokować, na ile słusznie, Uniwersytet Szczeciński). Jak mówi zwolennik powstania uniwersytetu, Władysław Serczyk (zamienił na Białystok Uniwersytet Jagielloński), nie może to być uniwersytet kaleki – jego dojrzewanie to długi, ale nieuchronny i potrzebny proces. Zauważa też, jak widać niebezpiecznie, że największe zagrożenie dla tej inicjatywy to jej ośmieszanie, bagatelizowanie, traktowanie z przymrużeniem oka, jako kaprysu i nadmiernej ambicji „niewydarzonych marzycieli” wobec miasta („jakiegoś tam Białegostoku”), które nie ma wielkich tradycji kulturalnych i naukowych. Pisze też, że łatwo organizujące się w centrum antyuniwersyteckie lobby nie ma adekwatnego rangą przeciwnika. A „centrum” pozostaje nieprzejezdne, choćby głosem Andrzeja Kajetana Wróblewskiego, rektora UW, który w 1989 roku na pytanie o przyszłość filii odpowiada, że kiedyś na pewno będzie to samodzielny uniwersytet, ale precyzowanie tego terminu jest ze szkodą dla całego przedsięwzięcia, bo nie może to być uniwersytet „kulawy”.

Zagadnięty o to, że „Kilkakrotnie wypowiadał się (...) ostatnio za wprowadzeniem podziału na uczelnie akademickie posiadające całkowitą swobodę i zawodowe kontrolowane przez Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego, bądź wchłonięte przez te właśnie niezależne. Dla wielu to poważne zagrożenie”, Wróblewski odpowiada wprost, że gdyby miał taką moc, ubezwłasnowolniłby część uczelni, odebrał im samodzielność i przyłączył do większych ośrodków. Jako przykład podaje Wyższą Szkołę Inżynierską w Koszalinie, gdzie zatrudnionych jest 27 naukowców. Wróblewski uważa, że bynajmniej nie zaszkodziłoby im wchłonięcie przez prężną i prestiżową Politechnikę Gdańską, jako jej filii zamiejscowej. Uczelnie nie mogą istnieć tylko po to, by wystawiać dyplomy, jeśli mamy dorównywać światowym standardom:

Nie można utrzymywać szkoły wyższej tylko dlatego, że takie ambicje mają władze lokalne. Ten kaprys zbyt drogo kosztuje. Uniwersytet Szczeciński jest tego po-

⁸ S. Meller, *Uniwersytet to nie szyld*, rozm. A. Lazar, S. Ostapczuk, „Kurier Podlaski” 1987, nr 56, s. 1, 3.

twierdzeniem. Mimo, iż kadrowo sytuacja tam nie przedstawia się najgorzej (lepiej niż w Białymstoku), mają 123 profesorów i docentów [w odniesieniu do Białego-stoku zakładano, że dojrzałość do samodzielności osiągnie przy 100 – dop. K.S.M.], to jednak jest to uczelnia stworzona na siłę z tego co było pod ręką⁹.

Brzmi niepokojąco znajomo.... I rozsądnie. Warto jednak przytoczyć argumenty drugiej strony, wśród nich ten koronny – jak możemy być wystarczająco dojrzały do samodzielności, jeśli wszelkimi środkami dysponuje warszawska centrala. Od niej zależało, jakie pieniądze zostaną przeznaczone na potrzeby działania filii. Ponownie powołałam się na Serczyka (wypowiedź z 1989 roku):

Proszę zwrócić uwagę w jakim stylu – w sposób zresztą niedostateczny – zaspakajane są potrzeby Uniwersytetu Warszawskiego czy Jagiellońskiego – jaki przy tym hałas, szum, zaangażowanie sił i środków społecznych. A u nas się mówi, że trzeba, wicie, towarzysze. Owszem, wspomaga się tę instytucję, ale na miarę filii właśnie, a nie uniwersytetu.... Kandydaci ziemi białostockiej na posłów do Sejmu mianowanej kadencji mieli pełną gębę uniwersytetu, dzięki czemu zyskali popularność, a proszę zobaczyć, jak wycofali się z tego rakiem i w sejmie nikt z nich nawet nie bąknął na ten temat. (...) – Rozumuje się tak: skoro mamy już filię, to teraz niech oni działają. Oni – to znaczy uczeni. A uczeni nie mają zajmować się organizacją, lecz nauką¹⁰.

Jeśli chodzi o kwestię osiągnięć naukowych, dobitnie pointuje ją Wiktor Punkiel w tekście o wymownym tytule *Nas tu nie ma*. Punkiel zadał sobie trud analizy danych z Głównego Urzędu Statystycznego. Okazało się, że jeśli jakaś instytucja, na przykład Polskie Towarzystwo Ekonomiczne czy PWST, ma główną siedzibę w Warszawie, i nie zechce wydzielić jednostek terenowych, to z udostępnionych przez GUS statystyk wynika, że wszystko, co się z wiąże z jej działalnością (członkowie, inicjatywy) również się w Warszawie znajduje:

Rocznik nie podaje również rozmieszczenia instytutów naukowo-badawczych. Można więc założyć, że w Warszawie działają prawdopodobnie także trzy instytutu naukowe badające przyrodę Puszczy Białowieskiej. Ponieważ jednak nie mogą one działać bez przedmiotu badań, więc również Puszcza Białowieska powinna znajdować się w Warszawie¹¹.

⁹ A.K. Wróblewski, *To nie może być kulawy uniwersytet: rozmowa z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego*, rozm. A. Zielińska, „Gazeta Współczesna” 1989, nr 273, s. 1, 4.

¹⁰ W. A. Serczyk, *Własne miejsce w życiu*, rozm. I. Maślińska, „Kontrasty” 1989, nr 8, s. 19-21.

¹¹ W. Pukniel, *Nas tu nie ma*, „Kontrasty” 1986, nr 11, s. 22.

Podaję ten przykład, żeby pokazać, jak wiele zależy od przyjętych kryteriów i w jaki sposób – powtórzę – efekty oceny wszelkich osiągnięć zależą od tego, kto i ze względu na osiągnięcie jakich celów układa tabele i wyznacza parametry.

Dlaczego zatem ten uniwersytet funkcjonować jednak powinien i jaki mieć kształt? Wszyscy byli zgodni co do tego, że uczelnia wyższa stanowi niezbędną element kulturalnego pejzażu miasta, które pełni funkcję stolicy dużego regionu, a specyfika tej placówki jest w oczywisty sposób zdeterminowana wyjątkowością – historyczną, etniczną, religijną, kulturową – tych ziem. Socjolożka Barbara Dohnalik pisze wprost o „uniwersytecie pogranicza”, który ma prowadzić własne, unikatowe badania, a nie zajmować się jedynie popularyzacją cudzych osiągnięć. Wychodzi też z założenia, że tylko taka, silnie umocowana w lokalności, uczelnia, jest w stanie kształcić kadry, które będą mogły pracować odpowiadając na konkretne potrzeby regionu, np. w kwestii ekologii, ochrony zabytków, ekonomii, kultury. Artykuł Dohnalik, obszerny i bardzo emocjonalny, powstał w reakcji na ogłoszenie opracowanego w 1984 roku projektu struktury przyszłego uniwersytetu i zainicjował wspomniany przeze mnie cykl tekstów w „Kontrastach”, sygnowany tytułem *Alma Mater Podlachiensis*. Autorkę oburza fakt, że socjologia jest w tym projekcie traktowana jako nauka pomocnicza, tymczasem socjologowie to „wizjonerzy krajobrazu i architekci stosunków międzyludzkich”, których rola wydaje się szczególnie ważna w kontekście etnicznego zróżnicowania Podlasia¹². Nie podoba jej się też, że w strukturze uczelni przewidziane są filologia polska, rosyjska i ewentualnie angielska.

Tymczasem w projekcie czytamy, że te ziemie wyróżnia ich pograniczny charakter oraz występowanie – czasem konfliktowe – wielu grup etnicznych, co „stwarza naturalny i specyficzny zarazem program badawczy”. „Otóż to! – pisze Dohnalik – Tylko dlatego i z tego powodu Uniwersytet Podlaski ma szansę wykrystalizowania swojego profilu i zaznaczenia się na mapie humanistycznej Polski odrębnym dorobkiem. Ale koncepcja programowa nie dorasta do obietnic. Wydawać by się mogło, że w tej sytuacji filologie: białoruska i litewska są po prostu warunkiem koniecznym”. Na koniec sformułowany zostaje postulat, by sporządzić „katalog czynności umysłowych”, a nie projekt administracyjny, gdyż niestety ostatnio „Myśl twórczą, intelektualizm – zastąpiły formuły administracyjne”¹³. W podobnym tonie wypowiada się sławista Bazyli Białokozowicz. Także według niego planowana struktura uczelni nie realizuje szumnych zało-

¹² B. Dohnalik, *Alma Mater Podlachiensis* czy *fabryka biurokratów?* (artykuł dyskusyjny), „Kontrasty” 1985, nr 4, s. 9.

¹³ Tamże, s. 11.

żeń o bazowaniu na podlaskiej specyfice – brak socjologii czy filologii białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej, należałoby pomyśleć też (tu powołuje się na Dohnalik) o łotewskiej i estońskiej. Tymczasem na Wydziale Humanistycznym przewidziano Instytut Historii, Instytut Filologii Polskiej, Instytut Filologii Obcych oraz Katedrę Logiki i Metodologii Nauki – zdaniem autora filologie wschodniosłowiańskie powinny zostać wyodrębnione. Białokozowicz zwraca też uwagę na konieczność stworzenia biblioteki naukowej z prawdziwego zdarzenia, a w niej – i tu ciekawa koncepcja – Działu Rękopisów, który zawierałby nie tylko dokumenty dotyczące uczelni, ale też gromadził

(...) dokumenty o Podlasiu i makroregionie białostockim, korespondencję, dzienniki i zapisy zdarzeń oraz różnorodne materiały relacyjne, jak pamiętniki, wspomnienia, kroniki i monografie rodzinne, opowieści autobiograficzne odzwierciedlające właściwości etniczne pogranicza, sprawy narodowościowe, językowe i religijne, (...), obyczaje i zwyczaje, tradycję i współczesność¹⁴.

Troskę o białorutenistykę wyraża też w liście do redakcji Mikołaj Hajduk (białoruski pisarz, aktywista i pedagog), który popiera ze wszelkich miar powołanie Instytutu Sławistyki Wschodniosłowiańskiej czy Ośrodka Kultur Wschodniosłowiańskich, obawia się jednak, że zostaną one zdominowane przez rusycystykę. Sugeruje, by zespół do spraw programowych i organizacyjnych „pod przykrywką uniwersalności nie stworzył placówki, która z równym powodzeniem mogłaby powstać nad Jukonem na Alasce, Nigrem w Afryce jak nad Białą w Białymstoku”. Tendencje „transcendentalne i kosmopolityczne” nie powinny bowiem zdominować badań naukowych i kształcenia na rzecz regionu, a „W poszukiwaniu optymalnych rozwiązań należałoby sięgnąć do najlepszych tradycji Uniwersytetu Wileńskiego”¹⁵. Nawiązania do wileńskiej alma mater pojawiają się zresztą wielokrotnie – przywoływany już Piotr Boroń przypomina, że „Myśl o uniwersytecie zrodziła się tutaj po raz pierwszy tuż po wojnie. Jednak zniszczone miasto nie było w stanie stworzyć jakichkolwiek warunków dla pracowników Uniwersytetu Wileńskiego, którzy chcieli tu pozostać. Z tej szansy skorzystał wówczas Toruń”¹⁶. Na autorytet Uniwersytetu Wileńskiego powołuje się też Serczyk, postulujący powołanie Instytutu Badań Wschodu:

¹⁴ B. Białokozowicz, *Universitas Podlachiensis in civitas Bialostocensis in statu nascendi*, „Kontrasty” 1985 nr 5, s. 17.

¹⁵ M. Hajduk, List w dziale *Korespondencja*, „Kontrasty” 1985, nr 7, s. 47.

¹⁶ P. Boroń, *Narodziny... wszystkim zależy na uniwersytecie*, „Gazeta Współczesna” 1987, nr 235, s. 3.

Powstający Uniwersytet Podlaski nie powinien być kopią już istniejących uniwersytetów, różniącym się od nich tylko we fragmentach. Na to nas nie stać. Byłaby to zresztą tylko ich smutna karykatura.

Dla Uniwersytetu Podlaskiego ważne będą te specjalności, które rozwijać się tutaj mogą w sposób naturalny, albo ze względu na jego usytuowanie i konieczność przejścia dawnej roli Uniwersytetu Wileńskiego, tak ważnej dla Polski północno-wschodniej, albo też ze względu na już istniejącą, względnie importowaną, lecz osiadłą w Białymstoku kadrę¹⁷.

Z jego tekstu dowiadujemy się też, że szyldem nowej uczelni miał być orzeł z pogonią. Ewidentne jest zatem budowanie nobilitującej więzi z Uniwersytetem Wileńskim, którego chlubna przeszłość miałaby niejako rekompensować braki lokalnej tradycji akademickiej. Jest to zresztą konstrukt jak najbardziej uzasadniony nie tylko położeniem geograficznym, ale też faktem, że Białystok należał do wileńskiego okręgu naukowego (zachęcam do przyjrzenia się pod tym kątem dedykacji poprzedzającej III cz. *Dziadów*). Co ciekawe, wypowiedzi eksplloatujące tę paralelę nie mają (przynajmniej w moich uszach) wydźwięku postkolonialnego, nie pobrzmiwa w nich (może z racji kontekstu politycznego) nuta: oddajcie nam nasze Wilno. To raczej, tak jak pisałam, poszukiwanie – przede wszystkim na potrzeby „centrum” – autorytetu, którym można byłoby podeprzeć lokalne ambicje. Kwintesencją tego utożsamienia jest opublikowanie w listopadzie 1987 roku na łamach „Kontrastów” tekstu Jerzego Besali *Narodziny pierwszego uniwersytetu we wschodniej Europie*, opatrzonego takim oto wstępem:

Przeciwnicy przekształcenie Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku w samodzielny uniwersytet najczęściej argumentują swoje stanowisko tym, że Białystok nie dysponuje jeszcze (według nich) odpowiednią zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym, kadrą naukową, że jest to próba lokowania uczelni humanistycznej na niemal całkowitym ugorze.

Zwolennikom takich poglądów dedykujemy interesujący szkic Jerzego Besali o narodzinach Uniwersytetu Wileńskiego. W momencie powołanie do życia uczelni im. Stefana Batorego Litwa stanowiła zupełny ugór i ten fakt był dla jego założycieli najbardziej przekonywający. Powołanie do życia uniwersytetu stało się koniecznością. Po to właśnie, by ten ugór można było w końcu zaorać i zasiać¹⁸.

Warto podkreślić, że postulowany regionalizm białostockiej uczelni miał mieć, według dyskutantów, charakter transgraniczny. Jak zauważa Witold Nie-

¹⁷ W.A. Serczyk, *Nadszedł czas na budowanie*, „Kontrasty” 1987, nr 1, s. 21.

¹⁸ J. Besala, *Narodziny pierwszego uniwersytetu we wschodniej Europie*, „Kontrasty” 1987, nr 11, s. 20.

ciuński, podsumowując rys historyczny Podlasia, w którym akcentował specyfikę jego geopolitycznego położenia:

Ziemiom tym przypadnie i drugie ważne zadanie, nie tylko zrównanie się w rozwoju z resztą Polski. Należy przecież przewidywać w przyszłości poważne zmiany w stosunkach i kontaktach z naszymi sąsiadami ze wschodu. Potrzebny jest nie tylko potencjał gospodarczy, gotów do szerszego współdziałania (...), kiedy będą się coraz szerzej otwierały granice, ale także potencjał naukowy i kulturalny, podstawa umocnienia współpracy i nowych więzi z narodami Litwy i Białorusi¹⁹.

Podsumowując swoje rozważania chciałabym jeszcze raz zwrócić uwagę na świadomość ówczesnych elit intelektualnych, że białostocka uczelnia, żeby mogła trwać i rosnąć w siłę, musi czerpać energię ze specyfiki kulturowej ziem, na których wyrosła – to właśnie przesądza o jej wyjątkowości i niezbędności, także w skali kraju. I tak właśnie, ze względu na rolę, jaką pełni (pełnić może) wobec społeczności pogranicza i zamieszkujących ją różnych narodowości, a nie osiągnęte kategorie, które – z wielu powodów – nigdy nie będą równe tzw. ośrodkom wiodącym, powinna być „parametryzowana”. Szczególnej troski, uwagi i wsparcia wymagają też prowadzone na niej regionalne badania oraz dydaktyka. Pozwolę sobie jeszcze raz zacytować słowa Barbary Dohnalik, sformułowane w 1985 roku:

To dobrze, że istnieją różne ciała społeczne powoływane co jakiś czas spontanicznie, jak na przykład Obywatelski Komitet do spraw Uniwersytetu w Białymstoku. Może właśnie one sprawią, że budowa wspólnego Uniwersytetu Podlaskiego zintegruje te wszystkie społeczności tak cenne kulturowo. I będą Polacy, Białorusini, Litwini, Tatarzy razem wznosić gmach własnej uczelni (...). Będą wznosić ten gmach, aby przetrwały odrębności w tym procesie scalania i różnicowania. Należy zdać sobie sprawę z tego, że te narodowe i kulturowe doświadczenia wzbogacają nas wszystkich. Uświadomienie sobie tego faktu pozwala nam wyjść z zaścianka czysto narodowych interpretacji (...)²⁰.

Myślę, że w związku ze zmianami, jaki zachodzą dziś w łonie cywilizacji europejskiej i radykalizacją wielu dyskursów, także narodowych, taki wspólny, wielokulturowy gmach, serce regionalno-światowej wspólnoty wiedzy, jest nam wszystkim niezwykle potrzebny.

¹⁹ W. Nieciuński, *Tworzymy mocne podwaliny*, „Kontrasty” 1987, nr 4, s. 24.

²⁰ B. Dohnalik, dz. cyt., s. 12.

Bibliografia

- Berezowicz M., List w dziale *Korespondencja*, „Kontrasty” 1987, nr 6, s. 47.
- Besala J., *Narodziny pierwszego uniwersytetu we wschodniej Europie*, „Kontrasty” 1987, nr 11, s. 20-22.
- Białokozowicz B., *Universitas Podlachiensis in civitas Bialostocensis in statu nascendi*, „Kontrasty” 1985 nr 5, s. 15-17.
- Boroń P., *Narodziny... wszystkim zależy na uniwersytecie*, „Gazeta Współczesna” 1987, nr 235, s. 3.
- Boroń P., *Uniwersytet pogranicza: rozmowa z przewodniczącym RW PRON w Białymstoku, przewodniczącym Obywatelskiego Komitetu do Spraw Utworzenia Uniwersytetu w Białymstoku*, rozm. H. Markert, „Odrodzenie” 1987, nr 9, s. 8.
- Chakrabarty D., *Provincializacja Europy: myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. D. Kołodziejczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska, Poznań 2011.
- Dohnalik B., *Alma Mater Podlachiensis czy fabryka biurokratów? (artykuł dyskusyjny)*, „Kontrasty” 1985, nr 4, s. 8-12.
- Dyjas G., *Ambicje: wokół uniwersytetu w Białymstoku*, „Słowo Powszechne” 1986, nr 159, s. 3.
- Filia UW – nasza dorastająca córka*, „Gazeta Współczesna”, 19 lipca 1984, s. 1.
- Hajduk M., List w dziale *Korespondencja*, „Kontrasty” 1985, nr 7, s. 47.
- Meller S., *Uniwersytet to nie szyld*, rozm. A. Lazar, S. Ostapczuk, „Kurier Podlaski” 1987, nr 56, s. 1, 3.
- Nieciński W., *Tworzymy mocne podwaliny*, „Kontrasty” 1987, nr 4, s. 22-24.
- Przyszłość białostockich uczelni*, „Gazeta Współczesna”, 16 stycznia 1984, s. 1.
- Pukniel W., *Nas tu nie ma*, „Kontrasty” 1986, nr 11, s. 22.
- Serczyk W. A., *Własne miejsce w życiu*, rozm. I. Maślińska, „Kontrasty” 1989, nr 8, s. 19-21.
- Serczyk W. A., *Nadszedł czas na budowanie*, „Kontrasty” 1987, nr 1, s. 19-21.
- Uniwersytet w Białymstoku in statu nascendi (1968–1997)*, wybór i oprac. J. E. Dąbrowska, Białystok 2015.
- Wróblewski A. K., *To nie może być kulawy uniwersytet: rozmowa z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego*, rozm. A. Zielińska, „Gazeta Współczesna” 1989, nr 273, s. 1, 4.

Katarzyna Sawicka-Mierzyńska
University of Białystok

UNIVERSITY OF PODLASIE – AN UNFINISHED PROJECT**Summary**

The article sketches a local history of Polish higher education in in the 20th century. The author presents the debate on the founding of the Podlasie University, in which

scholars and journalists took part. As we can see, there were conflicting opinions regarding the establishment of an independent university in Białystok, which revealed the conflict of interests between the center and the province. The discussion took place in the journal *Kontrasty* and in other newspapers from 1985 to 1987.

Keywords: Warsaw University Branch in Białystok, University in Białystok, *Kontrasty*, post-colonialism, Polish higher education.